

PAUL d'IVOI.

SZPIEG X 323.

15

(Dokończenie).

Rozmowa nasza była krótka. Wysłuchał z roztargnieniem mego żądania i bez najmniejszego oporu naznaczył za trzy tygodnie dzień, w którym ma droga Niete zostanie małżonką Maksa Trelama. Widocznie planowanie zabójstwa X 323 zbyt go przejmowało, by mógł rozmawiać spokojnie o tak drobnej dla niego rzeczy, jak ślub córki.

Wśród innych okoliczności surowiej osądziłbym jego obojętność, pałałem jednak taką gorącą działanią, iż prosto wdzięczny mu byłem, że zaoszczędził mi nudów długiej z sobą rozmowy. Opuściłem go, prosząc, by zawiadomił Nietę, iż rana na głowie dolega mi trochę i że wskutek tego chcę położyć się wcześniej. Wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć:

— Leż pan, jak długo chcesz. Jest mi to zupełnie obojętne.

Przrzekł mi jednak powtórzyć me słowa córce a sam wymówił się pilnymi zajęciami i udał się do swego gabinetu. Spieszył się usunąć odemnie, bał się, bym nie wyczytał czego na jego twarzy.

Schodziłem po schodach, by udać się na poszukiwanie X 323, gdy w westibulu pałacu spotkałem się z Nietą. Nie mogła znieść dłużej nieświadomości i wróciła prędzej razem z Concepcion, by dowiedzieć się o wyniku mej rozmowy z ojcem. Odpowiedź ma uradowała ją, choć zaniepokoiła się za raz, gdy powiedział jej, że czuję silny ból głowy. Biedna Niete!... Przypuszczenie kłamstwa nie mogło się nawet zrodzić w niej. Sama mi poradziła, bym wrócił do domu i nie wychodził wieczorem. Do teatru pójdzie razem z Concepcion i z ojcem.

Chciałem już się odezwać:

— Nie licz na niego.

Powstrzymałem się jednak w porę. Skróciłem rozmowę i oddaliłem się, mówiąc:

— Do jutra.

Och, drogie oczy niebieskie, dlaczego nie patrzyłem na was dłużej? Dlaczego nie przepoilem swej duszy waszymi błyskami turkusowymi?... Próżny żal!

Przebiegłem kilka razy przez Salon del Prado, chodziłem koło domku na ulicy Zorilla, lecz nawet śladu nie znalazłem po X 323. Spodziewałem się zresztą tego. Przez chwilę myślałem udać się do markizy Almaceda... Porzuciłem ten projekt... Czyż wiem, jakie w istocie łączą ją węzły z X 323?... Czy zna go lepiej odemnie? W podobnych sprawach nigdy niema za wiele ostrożności. Wyznać przytem muszę, że korespondentowi *Timesa* przyjemnie było odegrać pewną rolę w tak doniosłym momencie dziejowym. Co za sława dla mnie, jeżeli ocalę X 323 i zabezpieczę pokój Europy. *Times* uwieńczy mnie złotą koroną, redaktor bowiem jest szczodry dla tych, którzy dobrze służą dziennikowi. Im więcej zdobędę złota, tem rokoszniejsze stworzę gniazdo dla mej ukochanej. Ach! Jakież szalone byłem, marząc o życiu, gdy ono miało zagasnąć. Wszyscy my zużywamy się na projekta i marzenia, zapominając, że przyszłość nie do nas należy i że los rozporządza nami bez nas.

Wróciłem do hotelu, zrobiłem zapas z kilku sandwiczów, wziąłem butelkę wina i gdy noc zapadła, ruszyłem poprzez kręte ulice Madrytu w stronę oberży Kamoensa ku Studni Maurytańskiej. Rezerwoar funkcjonował znakomicie... przed zejściem zakręciłem go starannie, by woda podniosła się do swego zwykłego poziomu. Kto po mnie tu się zjawi, ani przypuszczać nie będzie, że reprezentant *Timesa* wyprzedził go.

Po przejściu korytarza podniosłem ruchomą płytę, którą zaraz, jak tylko dostałem się wyżej, założyłem z powrotem. W podziemiu wsunąłem się po omacku za czaprak na konia i siedząc na ziemi zacząłem posilać się sandwiczami i zakrapiać je winem. Gdy się jest na posterunku, roztropność nakazuje pokrzepić swe siły.

Musiałem długo czekać... byłem jednak na to przygotowany. Czaprak, który służył mi za ukrycie, pokryty był grubą derką z haftowanego aksamitu... Rozłożyłem ją na ziemi, nie zważając ani na jej wartość historyczną, ani na wysoką godność osobistości, jaka jej kiedykolwiek używała i najspokojniej położyłem się na niej. Czułem się doskonale i oddałem się marzeniom o mej narzeczonej, zapominając narazie o całym świecie.

Niete ani na chwilę nie wątpiła o rzeczywistości mego cierpienia, które nie pozwoliło mi spędzić wieczoru w teatrze, na moje nieszczęście miała

jednak przy sobie nieodłączną Concepcion. Czarne oczy tej subretki madryckiej miały dar wypatrywania rzeczy najstaranniej ukrytych. Dzielną ta dziewczyna, obdarzona średnią inteligencją, stawała się nadzwyczaj wyrafinowaną i subtelną, gdy w grę wchodziło uczucie. Zauważyła też ona moje zaniepokojenie, mimo iż starałem się przybrać na twarz jak najobojętniejszą maskę.

Zaledwie oddaliłem się, szepnęła tak głośno, iż pani jej usłyszała tę uwagę.

— Także jakiś ból głowy, który nie chce zaprowadzić nas do teatru.

Wywołało to natychmiast zapytanie:

— Co chcesz przez to powiedzieć, Concepcion?

— Och! Że senior Maks ma co innego w głowie, niż ból... Może nie w wielkiej zgodzie rozszedł się z panem hrabią?

— Tak myślisz?...

— Ja, seniorito, nic nie myślę... Gdybym jednak była senioritą zamiast służącą, poszłabym zaraz do ojca i przekonała się...

Gdy się kocha, najmniejszy niepokój przybiera ogromne rozmiary. Niczego więcej nie potrzeba było, by zakłócić pogodę myśli mej najdroższej. Serce jej zabiło silniej i szybko pobiegła do gabinetu ojca, dokąd wpadła jak strzała. Zaskoczyła też hrabiego, jak stojąc na krześle, zdejmował ze ściany z pośród rozwieszonych zbroi rodzaj maczugi, przywieszzonej przez siebie z podróży po Południowej Ameryce; była to żelazna kula kolczasta, przyczepiona do małej rączki zapomocą krótkiego stalowego łańcuszka. Na niespodziany widok córki krzyknął i instynktownie wsunął broń do kieszeni, zeskakując na ziemię.

Niete dojrzała jednak wszystko. Narazie sądziła, że ojciec jest tylko niezadowolony, iż przyszła mu przeszkadzać. W pośpiechu zapomniła przed wejściem zapukać do drzwi. Szybkiemi zdaniami wytłumaczyła, iż z powodu niedyspozycji muszę wrócić do hotelu i przeto nie mogę towarzyszyć jej do teatru.

— Właśnie przyszłam prosić, by ojciec poszedł ze mną do łoży — i z pewnem wzruszeniem zakończyła — jak to ojciec zawsze czynił przedtem.

Odpowiedź hrabiego wzbudziła w niej niepokój, na chwilę zapomniany.

— Byłoby mi to bardzo przyjemne, Nieto, lecz mam być na obiedzie razem z panem Koeleritzem...

— Mimo iż był ojciec u niego na śniadaniu?

— Tak. Z powodu ważnych spraw muszę się z nim znowu zobaczyć.

I z pewną ironią w głosie zakończył:

— Zataję bardzo, że muszę tak cię zaniedbywać. Twój sposób patrzenia na rzeczy nie pozwala mi dać ci jaśniejszych wyjaśnień... To tylko mogę oznajmić ci, iż zajęcia moje zmierzają już ku końcowi... potem będę mógł poświęcać dla ciebie więcej czasu przez tych kilka dni, jakie spędzisz jeszcze pod moim dachem.

Podszedł ku niej, uściśnął ją i pocałował w czoło. Może przyszło mu wtedy na myśl, że każda zasadka nosi w sobie podwójne niebezpieczeństwo. Człowiek najobojętniejszy nawet na nie, może pomysleć, że nie wróci już z walki, na którą się wybiera.

Przejęty przyszłym starciem, nie zauważył hrabia, że córka jego drżała. Niespokojna myśl tkwiła w jej umyśle. Ten dziwny zbieg okoliczności, że narzeczony i ojciec unikają tego miłego obowiązku towarzyszenia jej do teatru, obawa, zrodzona przez uwagę Concepcion, wszystko to napełniało ją lękiem.

— Czy ojciec i Maks mają się spotkać w jakim obranem miejscu? — powstało w niej takie podejrzenie.

Odpowiedziała sobie ze stanowczością bojaźliwych dusz:

— Tak, tak... Maks ukrywał coś przedemną... Oddalił się pośpiesznie... nie odwracając się ani razu, choć to zawsze czyni.

Wzruszenie przywodziło jej na pamięć najdrobniejsze szczegóły.

— I ojciec... Jaką miał dziwną minę... Był podniecony...

I nagle z olśniewającą jasnością przejrzała groźne zamiary hrabiego, choć pomyliła się co do osoby, przeciw której one zmierzały.

— Może on ma spotkać się z Maksem... Poco zabierał tę podstępą broń?

Od tej chwili nie mogła już zawiądnąć swemi myślami, z których w głowie jej powstał jeden huragan.

Concepcion poznała odrazu niepokój swej pani i podzielała go najzupełniej. Dla niej przypuszczenia zamieniały się w pewność. Niete wzdrygała się przed myślą, że jej ojciec zamierza popełnić zabójstwo.

Służąca ani na chwilę nie wahała się twierdzić tego, wzywając na świadectwo Dziewicę z Alkali i św. Jakóba z Kompostelli. Zawsze podejrzewała, że hrabia zamysłał jakieś szelmostwo. Przepraszała senioritę za użycie tego słowa, nieprzyjętego w dobranem towarzystwie, ale seniorita winna być pewną, że wybrałaby inne, jeżeliby miała również dobitne dla wyrażenia swej myśli.

Niete słuchała jej mało, cała pogrążona w zadumie o mnie. Lecz Concepcion z najzupełniejszą nieświadomością pogarszała położenie z minuty na minutę. Serce jej było wierne, lecz głowa szalona. Temperament unosił ją. Teraz była już najkompletniej przekonana, że za grosz nawet niema prawdy w tem, co mówiłem ja i hrabia. Pan Holsbein nie poszedł na obiad do pana Koeleritza, a ja nie miałem bólu głowy, choć mogłem go dostać, jeżeliby moja czaszka spotkała się z kolczastą kulą, którą hrabia schował do kieszeni. Przerazała prosto swą młodą panią, która w końcu uznała za pożyteczne, konieczne, nieodzowne, by służąca puściła się w ślad za hrabią, gdy on opuści Casa Avreda.

Concepcion nie było przez pół godziny. Wiadomości, jakie przyniosła, do szczytu przestrachu doprowadziły młodą pannę.

— Ach! Święta Madonna natchnęła mnie! — zaczęła w ten sposób swe opowiadanie.

Jeżeliby wierzyć Hiszpanom, to Najświętsza Panna zajęta byłaby tylko pobudzaniem do czynów, bardzo często nie zupełnie chwalebnych... Lecz cóż począć, kiedy człowiek najwznioślejsze idee musi skazić swą niedoskonałością.

— Pan hrabia bowiem — ciągnęła dalej służąca — wcale nie poszedł do pana Koeleritza. Jest on teraz w małym hoteliku Cadix, gdzie kazał sobie podać obiad... Taki człowiek, jak nasz pan, jeżeli zachodzi do pospolitej knajpy na jedzenie, to znaczy, że musi się ukrywać. By dowiedzieć się, gdzie jest pan Trelam, to trzeba by się udać do św. Antoniego Padewskiego, którego cudowne oko odkrywa zgubione rzeczy; pan Maks zaszedł tylko na chwilę do hotelu i zaraz wyszedł, mówiąc, że wróci dopiero późno w nocy... Gdzie jest teraz? Pewnie tam, gdzie i suchy liść, który uniosł wiatr wczorajszy...

Można łatwo domysleć się wrażenia, wywołanego przez to opowiadanie. Przerazona Niete w przekonaniu, że rozegra się jakiś dramat, którego ja stanę się ofiarą, gdyż kolczastą kulę hrabia mógł zabrać z sobą tylko na mnie, chwyciła się rozpaczliwych środków. Prowadzona przez Concepcion wymknęła się z Casa Avreda przez drzwiczki od ulicy Zorilla, dostała się pod restaurację Cadix, gdzie przez szyby ujrzała, jak ojciec jej płacił służącemu za spożyty obiad. Miał więc wyjść zaraz i skierować się do nieznanego miejsca, w którym naznaczył mu spotkanie. Szalona myśl pobudziła Nietę do odprawienia służącej do domu. Jeżeli ma się dokonać zamach, nie ona powinna być jego świadkiem. Dość już bolesną będzie obecność córki winowajcy.

Niete nie doznawała już żadnego strachu. Będzie tam, by bronić swego narzeczonego... przeciw ojcu, który okazał się nie tylko szpiegiem, lecz jeszcze i zabójcą! Naturalnie, że Concepcion opierała się; nie mogła ona zrzec się dobrowolnie ostatniego aktu dramatu, którego pierwszych scen była świadkiem. Ubóstwiała jednak „swego białego gołąbka“ i ustąpiła, by nie niepokoić Niety, która pozostała na ulicy przed hotelikiem, czekając na wyjście ojca. Ona, posłuszna i przez tak długi czas uległa córka, miała śledzić tego, kto był już shańbiony szpiegostwem.

Tego wszystkiego dowiedziałem się potem dopiero od Concepcion, narazie leżałem wspany o czaprak, licząc upływające minuty, co tem pewniej mogłem czynić, iż jakiś zegar wydzwaniał z monotonna regularnością godziny, pół godziny i kwadrans. Intrygowało mnie, gdzie znajduje się ten zegar, gdyż wydawało mi się, iż dźwięki dochodzą mnie z zewnątrz poprzez mury.

Ośma godzina! Dziewiąta godzina! A ja ciągle wśród ciemności. Zaczynam niecierpliwieć się nie z powodu oczekiwania, lecz niezrozumiałej powolności X 323. Dlaczego niema go jeszcze tutaj? Jeżeli najprostsze rozumowanie wskazało mi jako konieczność, bym przyszedł tutaj wcześniej, dlaczego i on nie uczynił tego? Jestem jak na rozżarzonych węglach, nie panując nad sobą. Moje ja zbuntowało się przeciw mej własnej woli, stało się niewolnikiem innych indywidualności. Błądzi ono daleko w poszukiwaniu X 323 i hrabiego Holsbeina. Jest to pogoń moralna w ciemnościach. Przypomniał mi się sąd, odbyty w paryskiej Akademii Sztuk Pięknych. Nowoprzybyłemu uczniowi jeden ze starszych pokazuje płótno w ramach, całkowicie zamazane równo czarną farbą i zadaje pytanie: